Cena 20 gr

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok II. Łódź, dnia 12 lutego 1939 r. Nr 7 (45)

ŁÓDŹ – Lwów – Częstochowa – Katowice – Warszawa

PRZEGLĄD TYGODNIA

Jeden ustęp mowy Hitlera

mówiący o tym, że „Niemcy są szczęśliwe, że mają dziś na zachodzie południu i północy granice uspokojone", spowodował w Polsce dużo wrzawy i poruszył całą polską opinię.

Wrzawa powstała dlatego, że nikt ze słuchających przez radio mowy kanclerza Niemiec nie zauważył, by Hitler coś mówił o uspokojonej granicy na wschodzie. Z wrzawą połączyło się powszechne oburzenie na Pata, który w swym sprawozdaniu okazał się „większym katolikiem niż sam Papież", bo dopisał to, czego mówca nie powiedział!

Wymienienie przez Hitlera trzech stron świata z pominięciem czwartej strony, t. j. wschodniej a naszej zachodniej granicy, ma ważne znaczenie. Nie może nas zadowolić sprostowanie Polskiej Agencji Prasowej, która oświadczyła, że streszczenie mowy, w której poruszono równ eż granicę wschodnią, opracowane zostałe na podstawie informacyj Niemieckiego Biura Informacyjnego. Źle jest, jeżeli Pat nie korzysta z zainstalowanych u siebie odbiorników radiowych, a zatem nie opiera swych informacyj na oryginalnych słowach mówcy, lecz skwapliwie podaje to, co doniosła obca agencja. Fakt jest faktem — granica wschodnia została pominięta, a to nasuwa dużo przypuszczeń...

Kanclerzowi Hitlerowi, którego — jako najwyższego autorytetu w państwie niemieckim — każde słowo ma swoją wagę, w wygłaszaniu mów oficjalnych mylić się nie wolno. Jeśli nic nie powiedział o Niemczech. które są szczęśliwe, że mają granice uspokojone na wschodzie? — to jest jego polityka. Ale dlaczego w takim razie nasza oficjalna służba informacyjna nie mówi nam prawdy? Przecież w interesie państwa leży pouczać społeczeństwo o grożących nam obcych zakusach.

Inauguracja konferencji palestyńskiej

odbyła się dnia 7 b. m. w Londynie. Pertraktacje rozpoczęły się pomiędzy rządem angielskim a reprezentacją wszechświatowego żydowstwa — egzekutywą „Jewish Agency" oraz przedstawicielami Arabów palestyskich i pozapalestyńskich. Chodzi poprostu o to, aby skłonić Arabów do narad z żydami przy wspólnym stole, po trzyletniej, bezwzględnej krwawej między sobą wojnie. Chociaż żydzi uważają Palestynę za swoją ojczyznę i pragną tam stworzyć niezależne własne państwo, to jednak kraju tego, na którym żyją od wieków Arabowie, zdobyć całkowicie nie mogą. Spotykają się z zaciekłą obroną, również jak oni semickiego pochodzenia ludu. Mimo to choćby po trupach żydzi postanowili Palestynę opanować.

Bomby rzucone w tłum żydów

wychodzących z synagogi przy ul. Dohamy w Budapeszcie, stolicy Węgrów, którym tego rodzaju walka z żydami była dotychczas obca, niewątpliwie oburzy do żywego całe żydowstwo, jak oburzało i oburza każde ostrzejsze przeciw nim wystąpienia społeczeństwa polskiego w Polsce. Nie trzeba chyba sądzić. że zdecydowani teroryści węgierscy uciekają się do ostrych metod walki dla błahych powodów. Chodzi tu o zdecydowane załatwienie kwesti żydowskiej. Antysemityzm rządu węgierskiego uważają widocznie za koniunkturalny, to też swoimi czynami chcą potwierdzić prawo przysługujące jedynie Węgrom do Węgier. Lecz zdaniem żydów jest to najgorszego gatunkn barbarzyństwo. Nie jest jednakże barbarzyństwem to, co żydzi czynią z Arabami. wypierając ich z Palestyny ogniem i gradem kul. Żydzi, którzy słowami p. Swisłockiego w żydowskim dzienniku stołecznym „Piąta Rano", tak mówią: „Nasze prawo do Palestyny nie podlega żadnej dyskusji", — inaczej — jeśli chodzi o zdobycie swojej ojczyzny — czynić nie będą. Zresztą jest to ich sprawa narodowa. Ale dlaczego tak się wściekle rzucają na „endeków", którzy chcą ich przepędzić z Polski?

Kiedy chodzi o budowanie nowych kościołów,

nie ma chyba szczerze wierzącego katolika, by ku chwale Bożej nie przyczyniał się ofiarami do pomnażania świętych przybytków Pańskich. Doznajemy jednak uczucia przygnębienia, słysząc nawoływania tych lub innych duchownych katolickich do wykupywania z rąk żydowskich świątyń w czasach, kiedy na niejeden dziedziniec kościelny zajeżdżają mile witani „antysemici" z Ozonu.

W czasach, gdy się ponoć antysemityzm wdarł już w sfery dotychczas jeszcze oporne, które dzięki temu zdobywają sobie uznanie dużej części wyższego duchowieństwa, kościoły katolickie, nieprawnie zajęte, trzeba wykupywać z rąk żydowskich. Oto w Wilnie za czasów Murawiewa-Wieszatiela został zagrabiony klasztor S. S. Ubogich. Prawem talmudycznym znalazł się po pewnym czasie w rękach żydowskich. W stulecie założenia Zakonu S. S. Ubogich podjęto akcję uratowania zabytku historycznego. Za zebrane ofiary sporządzono swego czasu akt wykupu. Zajął się tym Instytut Najświętszej Panny Zwycięskiej. Ponieważ żydom należy się jeszcze 45.000 złotych, klasztor chcą oni odebrać w drodze licytacji. Obecnie utworzył się komitet, nawołujący katolików do składania ofiar, by żydów spłacić. Polak ma dać ostatni grosz żydowi, jak by to były czasy Murawiewa. Nie, Murawiewów dawno już nie ma. Są władze polskie. Jest „antyżydowski" „Ozon", z ramienia którego kandydowało wielu księży. Żydzi nieprawnie handlowali świętym przybytkiem. Żydzi nie powinni mieć żadnego prawa w żądaniu pieniędzy za kościół katolicki.

Dziwne stanowisko tymczasowego Zarządu Miejskiego w Łodzi

czy p. Rachalewskiego, dała się odczuć w związku z pierwszym posiedzeniem nowowybranej Rady Miejskiej w Łodzi, redakcja nasza zwróciła się do referenta prasowego Z. M. w Łodzi, p. Rachalewskiego, z prośbą o wydanie prasowej karty wstępu na posiedzenia Rady.

Zważywszy, że pismo nasze jest jedynym, prawdziwie polskim—narodowym tygodnikiem gospodarczym, który służy gospodarczymi informacjami masom polskiego, niezależnego kupiectwa i rzemiosła—uzyskanie karty wstępu powinno być mu specjalnie udostępnione.

Jesteśmy jednym z dwóch pism narodowych (Orędownik) w Łodzi i reprezentujemy niezależność i zdrowie narodu.

Tego nie rozumie referent prasowy Z. M. w Łodzi p. Rachalewski i odmawia nam prasowej karty wstępu na posiedzenia Rady.

Nie wiemy czy p. Rachalewski jest wykonawcą nieroztropnej koncepcji Z. M., czy też rzecznikiem swoich prywatnych interesów. Wiadomym jest powszechnie, że p. Rachalewski pracował jako redaktor ozonującego „Kuriera Łódzkiego" a obecnie jest korespondentem prasy czerwonej w Warszawie.

Dlatego odmówił nam karty wstępu, że w obecnej sytuacji w Łodzi, walkę o polskie oblicze miasta jedynie będą prowadzili radni narodowi. Przebieg tej walki zechcą więc wszystkie czynniki przeciwne sfałszować i podawać w kłamliwej formie.

Nie uda się ta sztuczka, czuwać będziemy przez cały czas nad dobrym informowaniem Polaków i wszystkie zakusy, na polskość Łodzi socjalistyczno — żydowsko — ozonowego zespołu, potrafimy na czas unicestwić bardziej, aniżeli to się p. Rachalewskiemu zdaje.

KOLONIE CZY „DRANG NACH OSTEN”

Polityka zewnętrzna państwa nie może być improwizacją. Musi ona wypływać z położenia politycznego i geograficznego państwa. Musi ona uwzględniać potrzeby narodu i doświadczenia wieków. Nie może się ona liczyć tylko z dobrem, często tymczasowym, żyjącego pokolenia. Państwo bowiem nie należy do jednej generacji narodu Jest ono własnością wszystkich pokoleń które były, i które są, i które będą. Taką politykę nazywamy polityka narodową.

Przy badaniu też planów politycznych jakiegoś narodu, należy przede wszystkim zwrócić uwagę, kto tą polityką w danym czasie kieruje. Należy z całą skrupulatnością zdać sobie sprawę, czy kierujący mężowie stanu rozumieją swój naród, wyczuwają jego pragnienia dziejowe, znają jego historję, charakter i kulturę, czy wiedzą w jakim kierunku przez cały czas swego istnienia szła jego ekspansja, czy kierunek ten się zmienił i pod jakimi wpływami.

Rozpatrując też politykę niemiecką w szeregu artykułów na tym miejscu, zawsze braliśmy pod uwagę, że ludzie dziś nią kierujący, należą właśnie do kategorji polityków noszących miano niemieckich nacjonalistów, ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi cechami swego narodu.

To przypomnienie o charakterze dzisiejszych mężów stanu wielkich Niemiec, zrobiliśmy dlatego, aby zastanowić się nad słusznością oświadczeń Hitlera w jego ostatnim przemówieniu.

Po przemówieniu tym zdawało by się, że niebezpieczeństwo niemieckie i parcie niemieckie na wschód Europy jest na długie może lata odsunięte. Zaangażowanie się Niemiec w polityką kolonialną może bowiem ich pewne na wschód znacznie osłabić, jeśli nie zahamować.

Czyżby to istotnie był odwrót? czyżby z taką precyzją, a więc i nakładem pracy, zdobyte protektoraty faktyczne, choć jeszcze nie formalne nad Czechosłowacją i Węgrami, czyżby z takim uporem robiona karykaturalna Karpato-Ukraina, czyżby te wszystkie wysiłki miały stanowić zakończenie i ukorowanie planów niemieckich w Europie?

Jeśli to jest prawda, to Niemcom nic już do szczęścia na kontynencie nie jest potrzebne, a szukają tylko zaspokojenia swych pragnień w zamorskich koloniach.

Państwo niemieckie liczy dzisiaj przeszło osiemdziesiąt miljonów ludności.

Ta ludność w trzydziestu tylko procentach zajmuje się uprawą roli, reszta zaś t. zw. 70 proc. żyje handlem, przemysłem i t. d. to znaczy — żyje z miasta. Dlatego też dzisiejsze Niemcy są głodne!

Czyż zdobycie kolonii zaspokoi głód Niemiec na dzisiaj?

Już z przytoczonej budowy ich społeczeństwa wynika, że nie mogą oni być dzisiaj kolonizatorami rolnymi. Przecież do własnego ich kraju nasz polski chłop idzie uprawiać ziemię. Pług nie test symbolem kolonizacji niemieckiej, lecz maszyna. Budować zaś przemysł w koloniach, wśród ludności tabylczej, mający u siebie tak rozrośnięty, to dla Niemiec w przyszłości kolonie te stracić, nie zaspokoiwszy ani na dziś, ani na jutro swego głodu chleba. Kolonje nie nakarmią Niemców.

Dlaczego jednak Hitler podniósł sprawę kolonjii?

Pamiętajmy o tym, cośmy już na tym miejscu mówili. Zdobycze terytorialne w roku 1938, były poważną klęską dla polityki włoskiej. Zabranie Austrii, dojście do Bryneru, zajęcie Sudetów, budowa protektoratów na półwyspie Bałkańskim — pcha siłę germańską do połączenia morza Bałtyckiego z Adriatyckim, do prowadzenia dawnej polityki Austrii, do torowania drogi Berlin-Bagdad To zaś poważnie zagraża na przyszłość spadkobiercom starożytnego Rzymu, a co zatym idzie — na dzisiaj podkopuje zaufanie narodu włoskiego do Niemiec. I tutaj przy tych kolosalnych żądaniach Musosliniego (Somali Dzibutti, udział w zarządzie kanału Sueskiego, Tunis i Korsyka), które stwarzają poważny i całkiem realny konfikt Włoch z Anglią i Francją, Hitler przy tej okazji pragnie wysuwając równolegle kwestię kolonialną, współdziałać z Musolinim odbudować zaufania narodu włoskiego.

Nie ulega kwestii, że i kolonie w tej walce osi Rzym-Berlin z Wielkimi Demokracjami stanowią dla Niemiec rzeczową podstawę wystąpienia, ale ewentualne nawet zdobycie nie zaspokoi, jakześmy już to powiedzieli, głodu chleba narodu niemieckiego.

Z tego zaś wynika, że mimo sporu kolonialnego Niemcy z całą dotychczasową skrupulatnością, energią i siłą, z godnie z dotychczasową swą taktyką, będą przygotowywali inne drogi dla swojej ekspansji.

O tym już nie raz mówiliśmy. Drogi te prowadzą na Wschód Europejski.

Miles.

BILANS ROCZNY NETTO
Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Łodzi
w Łodzi — po dzień 31 grudnia 1938 r.

AKTYWY

Kasa i sumy do dyspozycji		890.786.91
Papiery wartościowe własne		640.449.29
Kupony bieżące		16.735.89
Akcja kredytowa:		
a) weksle zdyskontowane i pożyczkowe	5.829.170.43	
b) pożyczki hipoteczne	103.431.69	
c) pożyczki pod zastaw papierów wart.	1.066.252.37	
d) pożyczki w rachunkach bież. zabezp.	1.713.958.—	
e) pożyczki komunalne	748.248.31	9.461.060.80
Weksle protestowane		58.880.66
różni dłużnicy		89.712 66
Nieruchomości		437.836.27
Ruchomości		1.—
Straty z lat ubiegłych		1,
		11.595.464.48
Depozyty		9 896.946 39
Inkaso		663.950.67
		22.156.361.54

PASYWA

Kapitał zakładowy	100.000.—
Fundusz zasobowy	104.143.15
Fundusz amortyzacji nieruchomości	13.000,—
Fundusz wyrównawczy (rezerwa na pokrycie ewentualnych strat na pap. wart.)	11.295.95
Wkłady oszczędnościowe i inne lokaty	10.402.246 91
Zobowiązania inkasowe	181.718.55
Redyskonto weksli	109.002.76
Różni Wierzyciele	57.751.56
Kredyty udzielone Kasie	465.638.—
Nadwyżka za rok sprawozdawczy	150.667.60
	11.595.464.48
Różni za depozyty	9.896.946.39
Różni za inkaso	663.950 67
	22.156 361.54

Rachunek strat i zysków

Odsetki i prowizje wypłacone		459.370·27
Wydatki administracyjne		429.559 44
Odpisy na dłużnikach		28.040.10
Amortyzacja:		
a) nieruchomości	4.378.35	
b) ruchomości (100% wart. książkowej)	40.841.60	45.219.95
Dotacja na rzecz Funduszu Wyrównawczego (rezerwa na ewentualne straty na pap. wartośc)		11.295.95
Nadwyżka		150.667 60
		1 124.153.31

Odsetki i prowizje pobrane	1.082.400.43
Różnice kursowe na sprzedaży pap. wart.	11.295.95
Dochód netto z nieruchomości	18.438.83
Różne dochody	12.018.10
	1.124.153.31

KONTYNGENTY PRZYWOZOWE nie mogą być przywilejem starych firm

W produkcji pewnych fabrykatów używane są częstokroć surowce, które musimy sprowadzać z zagranicy. O kontyngent przywozowy częstokroc przedsiębiorcy staczają poprostu walki w odnośnych urzędach. Uzyskanie kontyngentu przywozowego jest ogromnie trudne, zwłaszcza po ograniczeniach dewizowych.

Wielkie trudności stoją przed przedsiębiorcami starych, zaprowadzonych przedsiębiorstw. Nie o tych jednak chcemy pisać, bo te sobie radzą.

Chodzi nam o przedsiębiorstwa młode, a te zazwyczaj są polskie, gdyż dopiero antysemityzm i potrzeba wyrugowania i zastąpienia na polu wytwórczym (zresztą i w każdej innej dziedzinie) rodzimymi placówkami placówek żydowskich, powołał je do życia.

Otóż te nowe placówki stoją poprostu w sytuacji bez wyjścia.

Właściciele zorganizowali je, zdobyli klijentelę, usiłują rozrzerzyć produkcję i znaleźli się w ślepej uliczce. Ani rusz dalej.

Okazuje się, że przedsiębiorswo wymaga pewnej ilości surowców obcych a tu kontyngent na przywóz wyczerpany. Tak brzmi oświadczenie przydziałowej instytucji.

Wytwórca zaczyna szukać zagranicznego surowca. I cudowna rzecz - znajduje go zmagazynowany w składach starej jakiejś firmy, która kiedyś dobrze prosperowała i obecnie mimo zaniku ilościowego swej produkcji, korzysta obecnie z dawnego kontyngentu przywozowego.

Nasz młody, zdolny wytwórca może od niego kupić surowiec ale,.. po znacznie wyższej cenie. Musi zapłacić haracz kontyngentowy.

Czy przypadkiem odnośne organa pracujące w tej dziedzinie nie zechciałyby przeprowadzić rewizji tych przestarzałych kontyngentów?

Zdaniem naszym rewizja kontyngentów przywozowych powinna iść w tym kierunku, że powinny być tak one rozłożone aby zaspakajały potrzeby nowych, młodych przedsiębiorstw a nie podrywały ich rozwój. Ponadto czas najwyższy zerwać z metodą pierszeństwa w kontyngentach starych, zamarłych przedsiębiorstw.

Również w zrozumieniu konieczności budowy i rozbudowy placówek gospodarczych należałoby celowo wprowadzić ograniczenia dla firm żydowskich. Gdy padają słowa z mównic parlamentarnych brzmiące na nutę antysemicką, to wreszcie niech za nimi pójdą ustawy antysemickie a nie wątpimy, że nasza siła i niezależność gospodarcza szybko ruszy naprzód.

Tenże sam postulat jaki wysuwamy w stosunku do przywozu artykułów o charakterze przetwórczym odnosi się i do przywozu artykułów spożywczych.

Sytuacja, w jakiej znajdują się kupcy artykułów spożywczych importowanych do Polski, nie wygląda wcale inaczej, a nawet jeszcze gorzej.

Jako pierwszy warunek do zmiany tych stosunków, to odżydzenie IZB PRZEMYSŁOWO HANDLOWYCH.

Odżydzenie ich spowoduje niewątpliwie, choćby tylko doraźną, polskiemu wytwórstwu i handlowi korzyść, J. S.

Wyścig między kanciarzem i pracodawcą

Niedawno spotkałem przypadkowo w kawiarni pewnego starego prawnika, który w czasie rozmowy powiedział: A przecie conajmniej połowa tu obecnych powinna zamiast przy pół czarnej siedzieć w więzieniu...

— Czemu? — zdziwiłem się: — Czyżby tu zbierali się jacyś specjalnie podejrzani ludzie?

— Bynajmniej. To zupełnie przecietni obywatele. Ale nasze ustawodawstwo jest tak rozbudowane, tyle jest nakazów i zakazów, że każdy człowiek nieświadomie raz po raz popełnia przekroczenie, grożące wysokimi karami.

— Skoro jednak czyni to bez złej woli...

— Nieznajomość ustaw go nie usprawiedliwia, i w praktyce uchodzi mu to na sucho, ale gdyby prokurator zainteresował się kim na dobre, toby bardzo często mógł go zamknąć?

— Więc cóż robić? Uczyć się prawa?

Stary machnął ręką: — Beznadziejne. Czy pan sądzi, że istnieje człowiek znający wszystkie ustawy? Takiego niema i nigdy nie będzie. Przecie nawet adwokaci specjalizują się, wybierają wąski dział, który starają się gruntownie poznać, a o reszcie mają słabe pojęcie. To samo dzieje się i w urzędach — skarbowcy nie znają ustaw z dziedziny ustaw o pracy, władze sanitarne nie znają prawa handlowego, a resort komunikacji bardzo słabo orientuje się w ustawodawstwie przemysłowym.

— No i w rezultacie ci, co niechcący przekraczają prawo unikają kary ..

— Ale również kary unikają i ci, którzy zupełnie świadomie, z całą znajomością rzeczy popełniają przestępstwa i przekroczenia Trzeba się tylko orientować, z kim się ma do czynienia, a ryzyko jest minimalne. Między kanciarzem a ustawodawcą trwa wyścig, który kanciarz z reguły wygrywa, bo im bardziej ustastawodawca chce go skrępować przepisami tym tych przepisów jest więcej. Ostatnio z ustawodawstwa tworzy się tak gęsty las że kłusownika znającego gęste ścieżki złapać prawie niesposób .

Bardzo mnie ta rozmowa ubawiła. Starego prawnika uważałem za oryginała, który szuka w całym dziury i traktuje sprawę z anegdotycznej strony.

Tymczasem jednak na światło dzienne wyszła sprawa zakładów produkujących czyściwo i mimo woli musiałem mojemu znajomemu przyznać rację. Okazało się, że żydowskie fabryczki czyściwa są takimi właśnie kłusownikami, którzy korzystają z gąszczu praw jak z doskonałej kryjówki, jak ze świetnego terenu polowania na łatwy, choć nielegalny zysk.

Jak wiadomo, artykuł 4. Kodeksa Handlowego (Dz. U. R. P. z roku 1934. nr. 57. poz. 502) nakazuje kupcom rejestrowym prowadzić księgi, celem ujawnienia obrotu i zysków. Za kupca rejestrowego zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu (Dz. U. R. P. z roku 1936. nr. 84 poz. 590) uznany został kupiec z obrotem rocznym przekraczającym 100 tysięcy zł. rocznie. Zdawałoby się, że w tych warunkach stający do publicznych przetargów na dostawę czyściwa Jakub Monat, Berek Krakowski czy spółka „Silczes“ muszą być zarejestrowani w wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi.

Czy istotnie są zarejestrowani?

Nie!

Stają do przetargów, zobowiązują się do dostaw rocznych dla kolei i hut grubo przekraczających 100 tysięcy, ale nie rejestrują się. Mają świadectwo za 70 złotych, ksiąg nie prowadzą, jak płacą podatki wie tylko Urząd Skarbowy, ale czy wymiar jest właściwy, nie wie nikt.

Bo podatki wymierza władza skarbowa, która nie wie o wyniku przetargów, a instytucje ogłaszające przetarg nie wiedzą, że stający do przetargu muszą być kupcami rejestrowanymi i nie żądają od nich dowodów rejestracji. Ostatecznie firmy płacące podatki bez ksiąg i wykupujące świadectwa niższych kategoryj mogą łatwo w czasie przetargu obniżyć cenę tak, że inne konkurencyjne firmy, zarejestrowane w Sądzie automatycznie odpadają.

Mogłoby się zdawać, że i bez ksiąg przedsiębiorstwa nierejestrowane płacą należyte podatki, ale dziecko zrozumie, że gdyby tak było, toby się te rozmaite Monaty i „Silczesy“ nie miały interesu rejestracji unikać. Przekroczenia popełnia ten, kto na tym zyskuje. Bez widoków na zarobek taki pan Berek Krakowski napewnoby nie ryzykował kary 6 000 zł z dodatkiem 6 miesięcy więzienia, jak to przewiduje ustawa.

Jeśli ryzykują, to się musi im to opłacać.

Swoją drogą, wartoby było w czasie większych przetargów wymagać świadectwa rejestracji od stających do przetargu — wartoby w tym miejscu przez gęstwinę ustaw przeciąć jasną porębę i kłusowników prawa łapać.

Augur.

MILIARD ZŁOTYCH na zasilenie życia gospodarczego kraju

Dla milionów ludzi w kraju i zagranicą, posiadających książeczki, rachunki czekowe, czy ubezpieczonych w P. K. O. — interesującą jest niewątpliwie rzeczą, co się działo z ich kapitałami złożonymi w tej instytucji; jak one pracowały, jak były zabezpieczone, jak się gromadziły, przepływały i t. d. Ludzie interesu zaciekawią się ponadto operacjami bankowymi, wynikami bilansowymi lub rozwojem obrotu czekowego. W obu wypadkach zagadnienie sprowadzi się do odpowiedzi na pytanie: Jak przedstawia się działalność PKO w ostatnim roku?

Dzięki konferencji prasowej, jaka miała miejsce w dniu 28 b. m. i na której Prezes PKO dr Gruber wszechstronnie omówił warunki pracy instytutcji w 1938 r. mamy dokładną odpowiedź.

Zacznijmy od najważniejszej dziedziny - obrotu oszczędnościowego. Z drobnych oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa PKO zdołała zgromadzić potężne kapitały, powierzone jej przez blisko 3,5 miln. osób Przeciętny wkład na książeczce wynosi 232 zł. Suma nie duża, ale mająca ogromną wymowę moralną bo odłożona z groszowych oszczędności młodzieży, z zarobków robotników, rolników, czy urzędników. Blisko pół miliona osób powiększyło w ostatnim roku liczne szeregi obywateli, powierzających PKO swe kapitały. Książeczka PKO znajduje się w posiadaniu co 10-go obywatela.

Poważne kwoty złożono również na rachunkach czekowych. Z poszczególnych wpłat i wypłat dokonanych na tych rachunkach zbierają się miliardy. Suma wszystkich wpłat i wypłat w obrocie czekowym PKO osiągnęła w roku 1838 — 38 miliard. zł. Dla uzmysłowienia tej sumy podamy, że obieg pieniędzy w Polsce wynosi przeciętnie około 1,6 milrd. zł.

Z wielkiego 38-miliardowego obrotu czekowego PKO — 29 miliardów zł przypada na obrót bezgotówkowy, który odbywa się bez używania środków pieniężnych drogą przelewu z rachunku na rachunek i który jest całkowicie bezpłatny. Daje to dla obrotów gospodarczych wielkie korzyści. bo obrót bezgotówkowy jest najbezpieczniejszy i zaoszczędza poważne wydatki. Gdyby od każdej złotówki w obrocie czekowym bezgotówkowym PKO pobierany był choćby jeden grosz, to właściciele kont czekowych obciążeni zostaliby sumę 29 milionów złotych.

Suma jaką złożyło społeczeństwo w PKO na książeczkach oszczędnościowych i kontach czekowych wynosiła ogółem blisko 1.100 miln zł, 1/3 wszystkich oszczędności w Polsce. Suma ta stawia PKO na czele polskich instytucji oszczędnościowych.

Powierzone PKO kapitały zostały należycie zabezpieczone i zużyte dla pobudzenia obrotów gospodarczych, tworzenia nowych warsztatów pracy i źródeł zarobku. Kapitały złożone w PKO rozprowadzone zostały po wszystkich dziedzinach. których rozwój wzmacniał procesy gospodarcze zarówno o znaczeniu ogólnopaństwowym jak i miejscowym. W ten sposób PKO gospodarując powierzonymi jej kapitałami z zachowaniem zasady bezwzględnego bezpieczeństwa dla ulokowanych kapitałów, przyczyniła się w ciągu swej działalności i w roku ubiegłym do usprawnienia nowych komunikacji, rozbudowy przemysłu, transportu morskiego, zwiększenia budownictwa, do pomocy finansowej dla rolnictwa itd, dając obywatelom możliwości zarobku oraz przysparzając krajowi szereg nowych urządzeń i inwestycji. W roku 1938 suma przeznaczona na ten cel wynosiła przeszło 67 miln. zł, a ogólna kwota kredytu PKO przekroczyła 915 miln. zł. Zapamiętać tu jeszcze musimy, że PKO udzielała również kredytów na zastaw papierów wartościowych, polis ubezpieczeniowych, następnie pożyczek hipotecznych i wekslowych. Te kredyty udzielane były zwłaszcza w tych dziedzinach, gdzie inne instytucje bankowe nie zaspakajały zapotrzebowań, a gdzie zachodziła pilna potrzeba pomocy finansowej ze względu na dobro poszczególnych warstw społecznych i całego gospodarstwa narodowego.

Dla wygody klientów PKO prowadzi operacje bankowe; przekazuje pieniądze. inkasuje weksle, wykonuje zlecenia giełdowe. przyjmuje depozyty którymi administruje oraz oddaje do dyspozycjj kasetki do przechowywania walorów.

Obok omówionych działów pracy PKO prowadzi Dział Ubezpieczeń na Życie. który obchodzi 10-lecie swego istnienia. PKO powołała do życia ten dział pracy ze względów społecznych. W Polsce bowiem odczuwano dotkliwie brak ubezpieczeń popularnych, łatwo zawieranych, o niskich składkach. ubezpieczonemu szereg korzyści i właściwą sumę po wygaśnięciu ubezpieczenia - słowem. ubezpieczeń popularnych dla najszerszych warstw społecznych. Ze względu na małą zyskowność tego rodzaju ubezpieczeń, nie były one prowadzone przez towarzystwa ubezpieczeń, nie były one prowadzone przez towarzystwa ubezpieczeń, nie były one prowadzane przez towarzystwa ubezpieczeń i dopiero PKO jako instytucja mająca na uwadze dobro publiczne przystąpiła do ich prowadzenia. Dział Ubezpieczeń na Życie rozwijał się b. szybko, dając dowód, że ubezpieczenia popularne PKO są istotną potrzeba społeczną. Jak szybko następował rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie, wskazują cyfry W r. 1928 liczba polis wynosiła 6 tys. z sumą ubezpieczenia 19 miln, po 10 latach, w 1938 r. — 149 tys. polis i 218.5 miln. zł.

Działalność PKO wybiega daleko poza granice kraju, gdzie znajduje się wielomilionowa rzesza Polaków - emigrantów, potrzebująca pomocy i opieki. aby zapracowane i zaoszczędzone na obczyźnie pieniądze nie padły ofiarą nieuczciwego pośrednictwa i posłużyły w przyszłości do stworzenia własnego warsztatu pracy. Opiekę taką roztacza PKO nad emigracją za pośrednictwem założonego specjalnie w tym celu Banku Polska Kasa; Opieki, którego placówki znajdują się we wszystkich skupiskach emigracyjnych. Emigranci otrzymywali ze strony Banku PKO pomoc kredytową przy urządzaniu się na obczyźnie, opiekę nad oszczędnościami i pośrednictwo przy załatwianiu spraw pieniężnych z ojczystem krajem. Prócz tego Bank PKO prowadzi pracę oświatową i wychowawczą. Bank PKO zyskał dzięki owocnej i oddanej pracy całkowite uznanie emigracji, która powierzyła mu 34 miln. zł ciężko zapracowanych oszczędności. Cały obrót Banku PKO dokonany w związku z działalnością emigracyjną i eksportową wyniósł 1 miliard zł.

Ocena wyników pracy PKO w ostatnim roku nie byłaby całkowita, gdybyśmy nie uwzględnili wychowawczej i społecznej akcji tej instytucji. Dzięki tej pracy setki tysięcy osób rocznie zapoznają się z oszczędnością i przekonują się do niej, setki tysięcy zaczyna brać w życiu gospodarczym, stając się świadomymi gospodarczo i zabezpieczającymi sobie byt obywatelami

Korzyści społecznej i wychowawczej pracy PKO nie ograniczają się tylko do tej instytucji rozciągają się one bowiem na inne instytucje finansowe, całe społeczeństwo i Państwo. Dlatego omawianie wyników działalności PKO, to nie tylko roztrząsanie spraw gospodarczych, ale także ważnych zagadnień społecznych. Oparcie pracy oszczędnościowej PKO na szerokich warstwach społeczeństwa i na młodzieży oraz wytrwałe jej realizowanie dały instytucji przodujące stanowisko w naszym ruchu oszczędnościowym.

FRASZKI

PAT DONOSI

Czytacie w gazecie,
co się dzieje w świecie,
co Wam PAT w swoim sosie
codziennie przynosi.
Mówił Hitler długo, składnie...
PAT stłómaczył pięknie, ładnie...
Mówił o tem, no i owem,
lecz nie wspomniał ani słowem.
że „spokojnie" ma na Wschodzie
tak, jak przecie na Zachodzie,
na Południu i Północy.
PAT się więc zatroszczył
i od siebie dodał,
co kanclerz przeoczył.
— — — — — — — — —
Faktu nie można rozumieć inaczej
jak to, że PAT ma — zbyt „dobrych" tłómaczy bacz.

Krajowa produkcja kaolinu usuwa import w przemyśle papierowym

Do ostatnich lat zapotrzebowanie na kaolin. zużywany głównie w przemyśle papierniczym, ceramicznym i gumowym, zaspakajane było importem z zagranicy, stanowiącym dość poważną pozycję w naszym przywozie surowcowym. Tak więc w 1928 r. przywieziono wszelkiego rodzaju kaolinu za 2,8 mil. zł. a w 1937 r. za 2,4 mil. zł. Tak wydatny import tego artykułu był pewnego rodzaju anomalią z uwagi na istnienie odpowiednich złoży w Polsce, na Wołyniu w okolicach Równego.

Obecnie w związku z podjętą eksploatacją złóż kaolinowych, sytuacja powyższa uległa zmianie. Produkcja stale wzrasta i wpływa dodatnio na zmniejszenie importu W 1937 r. dostarczyła ona 19,1 proc. surowca, potrzebnego przemysłowi papierniczemu, a już w 1938 r. 42,2 proc, podczas gdy w roku bieżącym dostarczy zapewne 75% dochodząc do 11 tys. ton.

Jeśli chodzi o przemysł ceramiczny, a zwłaszcza o fabryki porcelany, to kaolin krajowy znajdzie tu szersze niż dotychczas zastosowanie w razie udoskonaleń w producji, poprawiających w drodze umiejętnego szlamowania i suszenia jego jakość. Ważną kwestią jest też tutaj podjęcie odpowiednich poszukiwań terenowych, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa możnaby u nas dobywać także i gatunki bardziej się dla ceramiki nadające, bo pozbawione związków tytanu. Pewnym utrudnieniem jest wielkie oddalenie od kolei, powodujące w drodze prymitywnego transportu liczne zanieczyszczenia surowca i powiększające niewspółmiernie cenę. Rozwój własnej produkcji koalizmu ma dla naszego gospodarstwa tym większe znaczenie, że stanowi czynnik ożywienia życia gospodarczego Kresów Wschodnich, ubogich na ogół w kopaliny.

Żydowsko-polskie zarządy w wielkich fabrykach

Mimo postępu hasła: swój do swego — i mimo wytwarzania wielu towarów przez przemysł rdzennie polski, ogromna jeszcze ilość przedsiębiorstw zaopatrujących polski rynek w towary „krajowe“, to zakłady anonimowe: za firmą o obojętnym brzmieniu kryją się - żydzi.

Nie chcemy być gołosłowni. Oto ukazało się na końcu roku 1938 oficjalne wydawnictwo Giełdy Pieniężnej w Waszawie pt. „Papiery wartościowe„ które m. in. przynosi imienne spisy zarządów i dyrekcyj głównych naszych przedsiębiorstw.

Otwieramy je na chybił trafił.

Str. 330 — Zakłady Amunicyjne „Pocisk“ Sp. Akc.; kapitał zakładowy 10 mil. zł. Władze spółki: Zarząd: prezes — Stanisław Margules; wiceprezes — Gustaw Wertheim; członkowie: Witold Czaplicki, Stefan Machowicz, Kazimierz Wiszowaty. Komisja rewizyjna: prezes — Stefan Rottermund; członkowie: Edward Litterer, Antoni Olszewski, Józef Peters i Fr. Studziński.

St. 415 — Kluczewska Fabryka Papieru i Celulozy. Kapitał zakł. 7 mil. zł. Rada nadzorcza: prezes — Ignacy Szwarc sztajn; członkowie: Marius Plinius, Elżbieta Płotnikoff, Natalia Płotnikoff, Jules Ramseyer. Zarząd: prezes — Michał Płotnikoff; wiceprezes Maurycy Szwarcsztajn; członkowie: Carl Dunus, Michał Fuksiewicz, Jerzy Płotnikoff, Antoni Radwan.

Str. 295 — Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu. Kapitał zakł. 24 mil. zł. Władze spółki: Rada nadzorcza: Alfred Falter, Fichard Edward Kimens, Paul Lindenberg, Sir Wiliam Max — Miller, Gustave Popedier, Sigismond Susmann, Ludwik Toeplitz, Edmund Trepka i Antoni Wieniawski, Zarząd: prezes — inż. Feliks Wiślicki, dr. H. Majmon. Komisja rewizyjna: inż. Alfred Karlsbad, Władysław Landsberg, dr. Andrzej Marchwiński, Stefan Lewinson i inż. Tadeusz Zamoyski.

I tak bez końca wprost można by przytaczać firmy i ich zarządy. W wielkiej ilości wypadków wyglądają one podobnie. Czy to weźmiemy z zakresu przemysłu ceramicznego „Towarzystwo Fabryk Portland - Cementu Wysoka“ czy z górnictwa „ Towarzystwo Kopalni i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich“, czy fabryki metalowe np. ,:Modrzejów — Hantke“ lub „Spółkę Akcyjną Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich“, wszędzie — nie mówiąc już o włókiennictwie — widzimy ogromną ilość nazwisk obcych, a wśród nich duży procent stanowią nazwiska żydowskie.

Dowodzi to, jak wielkie jeszcze pole pracy gospodarczej leży odłogiem przed narodem polskim — i jak mało czyni stę w kołach urzędowych, by tę tak ważną pracę podjąć.

„A imię jego czterdzieści i cztery!...“

... tak powiedział Mickiewicz tworząc w najwyższym napięciu swe nieśmiertelne „Dziady“ Po dziś dzień wielu mędrców głowi się, co to miało znaczyć - tymczasem rozwiązanie jest bardzo proste.

Jest to 44 Loteria Państwowa, które pierwsze ciągnienie niebawem się rozpocznie. Inaczej mówiąc, jeśli nie chcecie być dziadami spieszcie zaraz po los loteryjny do szczęśliwej polektury Władysława Szylhabela, Łódź, Przejazd 34 (dom ludowy).

Powiecie, że to jest żart i będziecie mieli rację — całe nasze życie, to tylko kiepski żart, a rzeczą naprawdę poważną jest **milion**, który już czeka na szczęśliwego gracza. Sto tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy, dwadzieścia...! Widzicie jak to poważnie brzmi? To nie głupi żart, ale żywa gotówka — trzeba tylko sięgnąć.

Trzeba mieć odwagę i uwierzyć swe własne szczęście.

Nie wygraliście tym razem spróbujcie raz u Szylhabela.

Jesteście pewni wygranej w tej korekturze i wygracie. (G)



Front kolektury W. Szylhabela.

Komisariat Straży Gospodarki Narodowej

Nabij! cel! pal!

Przykro starszemu strażnikowi, że musi „strzelać“ nieraz do swego. Ale to już nie jego wina.

Będąc oddanym sprawie narodwej, musi tym razem wziąć „na muszkę“ niejakiego Leopolda Hoffmana, właściciela kilku cukierni w Łodzi, m. in. przy ul. Piotrkowskiej 290 i Przejazd 18, Postać to znana w naszym mieście i popularna, ale dla kraju, dla Polski, dla jej interesów czyżby stracona?

Co zrobił takiego p. Hoffman? Oto w czasach, gdy żydzi masowo wymawiają w swych domach lokale handlowe kupcom chrześcijańskim i wypuszczają je swym fabrykantom, nasz Hoffmanek wynajmuje lokal w nieruchomości swej przy ul. Piotrkowskiej 309, żydowi Fajngoldowi. I to tuż pod nosem p. Czidla, solidnego kupca, z krwi i kości Polaka. Gdyby Fajngold był gospodarzem nigdyby tego nie robił, by jakiś goj Czidel miał konkurować z jego ziomkiem. Skoro zaś nie jest, wyręczył go p. Hoffman, żydoman.

Fajngold będzie dawał po... śledziu

Metody handlowe Feingolda są iście „fajne“. Oto kupuje on płót o, pochodzące z fabryki Scheiblera I Grohmana w gatunku „Dobrej gospodyni“ u jakiegoś żydowskiego hurtownika i sprzedaje sztuczkę po 15 zł. P. Czidel za to samo płótno sam płaci w fabryce po 14 zł. 37 gr. Ile ma za nie wziąć od kupującego by zapłacić komorne, podatek, elektryczność, opał, sprzątanie. O zysku nie mówimy! Za jednym zamachem p. Hoffman popełnił dwa grzechy: wypuścił żydowi lokal w starym domu i przyczynił się do nieuczciwej konkurencji.

Na rzece Dniepr przed wojną pewne towarzystwo żeglugi rzecznej za przewóz pasażera brało 20 kopiejek. Aliści rychło powstało drugie, założone przez żydów, biorąc po 5 kopiejek. Za te 5 kop. transportowało pasażera i dawało mu premie w postaci ryby półkilowej. Rezultat? Pierwsze towarzystwo upadło, żydzi zaś później podnieśli cenę do wysokości 30 kopiejek. A ryby uciekły do Dniepru

Fajngold tak samo do swej sztuczki płótna będzie dawać nie długo po . śledziu. A gdy Czidel zniknie...

Właśnie, że nie zniknie, bo czuwa nad nim, jak nad innymi kupcami polskimi Starszy Srażnik.

„Nasi“ na audiencji

Pat podał wstydliwie w 5 wierszach o audiencji żydów u Ministra Przemysłu i Handlu.

Ach, niema o czem pisać! To stara piosenka. Obywatele wyznania handlowego interweniują aby nie naruszano ich praw do dochodów.

Gdyby tak ci, „biedni“ żydkowie przyszli do Komisariatu na audiencję — wówczas starszy strażnik dałby kochasiom po... paszporcie zagranicznym na wyjazd z Polski i to szybko — w ciągu godziny.

Po co to gadać i radzić z żydami.

„Piast“ pochodzenia żydowskiego

Jeśli już do moich obowiązków należy obrona narodowej gospodarki, nie mogę spokojnie przypatrywać się talmudycznej metodzie łączenia imienia protoplasty naszych królów ze zwykłą mieszanką kawową, produkowaną z brudów Starego Miasta w żydowskiej fabryce cykorii i art. żywnościowych „Piast“ w Łodzi. Ale już „szlag“ mnie trafia, jak żydzi, właściciele tej fabryki reklamują swe wyroby za pośrednictwem Polaków, marnie płatnych i zaopatrują w nie sklepy polskie. Ja, chociaż pełnię służbę starszego strażnika, wprawdzie zarabiam tyle. że ledwo mogę wyżyć ze swoją rodziną, ale praca moja nie hańbi, bo służę interesom gospodarczym narodu.

Służba moja jest ciężka, nawiedza mnie często złość i chęć walenia karabinem o biurka „Komisariatu“ aż by się wiory sypały... Za „Piastem“ z ul. Brzezińskiej 11 ukrywają się pejsaci żydzi. Czas by był nareszcie, aby tych wiecznych konspiratorów zdekonspirować ustawami w życiu gospodarczym. W Zgierzu, gdzie kilka tygodni temu bawiłem na urlopie, miałem sposobność być świadkiem jak zakazano polskim kupcom wywieszania transparentu z napisem „Nie kupuj u żyda“. Chodziło poprostu o to, aby nazwy żyda nie wymieniać. Radość w Izraelu była ogromna. Brawo! — powiedzieli również żydzi z łódzkiej fabryki cykorii i art. spożywczych „Piast“, ul. Brzezińska 11, — wypuścimy ulotki, polecając następujące wyroby: mieszankę kawową „Piast“, mieszankę czekoladową „Piast“, kawę słodową „Piast“, kawę zbożową „Piast“, cykorię w laskach „Piast“ i t. d. i t. d., ale o tym, że ten „Piast“ ma nazwisko żydowskie — ani słowa.

I tak zrobili. „Piastem“ oszukują polską ludność i polskich sklepikarzy. Nikt z powołanych za konspiratorów się nie wziął. Wziąłem się tylko ja, bo to mój święty obowiązek.

Starszy Strażnik

Łódzka Elektrownia
wyzyskuje drobny przemysł chrześcijański
(WYWIAD)

Słysząc częste skargi drobnych przemysłowców chrześcijańskich na Zarząd Łódzkiej Elektrowni z powodu niesprawiedliwego stosowania taryf za prąd elektryczny do motorów, postanowiliśmy zwrócić się do władz Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi, ul. Piotrkowska 211, z zapytaniem, czy istotnie na niesprawiedliwe stosowanie taryf skarżą się wszyscy drobni przemysłowcy chrześcijańscy, zrzeszeni w Stowarzyszeniu, czy też pewna ich tylko część. Od tego bowiem — jak sądziliśmy — zależał właściwy wniosek.

Po raz pierwszy od chwili przeprowadzonej konsolidacji dwuch największych w Łodzi stowarzyszeń kupieckich, znaleźliśmy się w siedzibie jednej teraz organizacji, występującej pod wyżej wymienioną nazwą.

Na wstępie witamy się ze znanym nam od dawna, energicznym kupcem polskim, członkiem obecnego zarządu, p. Henrykiem Krzemińskim. P. Krzemiński, człowiek bardzo uprzejmy, co zresztą prawdziwego kupca polskiego powinno cechować, przyjął nas ze szczerym zadowoleniem i — jakby pragnąc unaocznić co może wspólny wysiłek wszystkich — począł nas oprowadzać po nowym lokalu Stowarzyszenia, składającym się z 6 pokoi. Lokal istotnie okazały. Mogą pozazdrościć stowarzyszenia, które dotychczas idą oddzielnie. Po chwili usiedliśmy.

Nie zdradzając jeszcze właściwego celu przybycia, ciekawi byliśmy się dowiedzieć choćby pokrótce o obecnych pracach połączonych organizacyj.

— Czy zorganizowaliście już Panowie — pytamy — sekcje branżowe, co kilkakrotnie przed konsolidacja było zapowiadane?

— Oczywiście, — chętnie odpowiada p. Krzemiński — jeszcze nie wszystkie, ale część zdołaliśmy już zmontować. Istnieje sekcja galanteryjna, jubilerska, spożywczo - kolonialna, no i sekcja drobnego przemysłu, której jestem przewodniczącym. Montowanie innych jest w toku...

— Jak to dobrze się składa, — nagle wtrącamy — że mamy możność rozmawiać z Panem jako przewodniczącym sekcji drobnego przemysłu chrześcijańskiego. Celem naszej wizyty jest zapoznanie się z opinią Panów co do stosowania przez Łódzką Elektrownię taryf za prąd elektryczny do motorów. Pan jako przewodniczący sekcji zna najlepiej przyczyny skarg wielu drobnych przemysłowców, które często słyszymy, i zechce nam łaskawie powiedzieć, czy skargi te wśród zrzeszonych wytwórców są powszechne.

— Owszem, chętnie Panom służę i proszę tę sprawę poruszyć na łamach pisma. Przed kilku dniami na posiedzeniu Zarządu naszego Stowarzyszenia powzięto uchwałę wysłać do Zarządu Łódzkiej Elektrowni delegację, któraby się domagała obniżenia ceny za prąd elektryczny do motorów, pobieranej od drobnych przemysłowców po 33 grosze za kilowat. Mogliby Panowie zapytać, dlaczego występujemy z takim żądaniem, skoro jest wiadomym, że za 1 kilowat prądu, zużywanego do poruszania motorów. Elektrownia pobiera 33 grosze, podczas gdy za 1 kilowat prądu oświetleniowego płaci się 65 groszy. Muszę tu z miejsca podkreślić niesprawiedliwość, jaką się kieruje Elektrownia, i stwierdzić, że ceną 33 groszy obarcza się tylko drobnych wytwórców, krórych większość rekrutuje się z chrześcijan, ale więksi przemysłowcy traktowani są przez Zarząd Elektrowni znacznie łaskawiej, bo według indywidualnego uznania płacą 9, 12, 16, 18, 21 lub 29 groszy. Powodem, dla którego zamożniejsi przemysłowcy płacą niższe stawki, ma być podobno większe zużycie prądu. Tak uzasadnia Elektrownia. No, ale, proszę Panów, my się kierujemy logiką polską a nie szwajcarską i nie wyobrażamy sobie, by większy przemysłowiec zużywał dla dobra Elektrowni więcej prądu, niż wymaga tego potrzeba, tak samo jak drobny wytwórca zużywa tyle na ile nastawiony jest jego zakład. Elektrownia powiada, że kto więcej bierze, temu się daje ulgi, bo to i mniej z jednym dużym odbiorcą pisaniny, księgowania, liczenia i t. p. Niby tak. Ale Łódzka Elektrownia to nie normalny w handlu hurtownik wobec swych dostawców, to monopolista. Wyznaczyła ceuy i ani rusz, konkurencją jej się nie zmusi do ustępstw. A jednak skoro bierze również po 9 groszy, dlaczego zniżonych cen nie stosuje do małych wytwórców, dlaczego ich wyzyskuje i sprzedając prąd elektryczny nie idzie z prądem życia polskiego, które dla dobra Narodu wymaga, by upadał duży przemysł żydowski a rozwijał się drobny polski?

— Naszym zdaniem — przerywamy — polityka taryfowa Łódzkiej Elektrowni zmierza zgodnie z tym co Pan przewodniczący powiedział, w kierunku popierania dużego przemysłu, najczęściej niepolskiego, kosztem wytwórstwa drobnego. Cóż na to władze? Nic?

— Proszę Panów, rzecz to oczywista. Jest jeszcze druga sprawa nie mniej dotkliwa — to oswietlanie wystaw sklepowych. Kupiec płaci za jeden kilowat prądu do oświetlenia wystawy 65 gr., czyli tyle ile do oświetlenia mieszkania. Tu nie ma żadnych ulg. Czy Panowie sądzą, że Zarząd Elektrowni wyznaczył taką cenę ze względu na uczciwą kalkulację? Wątpię. Naczelnym celem jest zysk, obliczany sposobem szwajcarskich hotelarzy, kiedy się ma do czynienia z zagranicznymi turystami. Przecież taka elektrownia w Wilnie, która jest własnością miasta, wprowadziła specjalne liczniki dla okien i tym samym mając ścisłą kontrolę nad zużywaniem prądu liczy tańszą cenę za kilowat. W Łodzi jest inaczej. Kupiec musi płacić drogo, a że musi ratować się oszczędnością, to iluminacja okien wieczorami jest licha i lichy jest wygląd estetyczny miasta. To wszystko — co mogę o tym narazie powiedzieć. Może mają Panowie pytania w innych sprawach Życia handlowego?

— Bardzo dziękujemy. Chodziło nam o stwierdzenie, jaka jest słuszność w skargach drobnych przemysłowców chrześcijan, i oto skorzystaliśmy z łaskawych informacyj Pana. Nie chcemy Panu, jako kupcowi, zabierać więcej drogiego czasu. Przepraszamy. Dowidzenia.

— Dowidzenia.

Serdeczne uściski dłoni.

Wyszliśmy. Na Piotrkowskiej zrzadka się jarzyły światła w oknach wystawowych...

Z.

WŁADYSŁAW LUBNAAR 3)

WYCHODŹCY

— Z kochania... z kochania... Już lepiej z tym kochaniem nie wyjeżdżaj, bo cię już ono nie pokrzepi!

— Byli kawalerami! — zgniewało starego Molaka babskie gadanie. — Nikt ich nie trzymał! A jam się sprzągł za młodych lat i za to mam dzisiaj tyle skrzeku!

Odłożył łyżkę na bok i powstał od stołu.

Molakowa w pierwszej chwili zerwała się z krzesła, aby nie dać się mężowi. Z oczu Hanki wyczytała jednak niemą prośbę o zaprzestanie sprzeczki. Ustąpiła, zdawszy sobie sprawę, że do niczego dobrego z niezgodą dojść nie można.

Ani ta, ani też inne sprzeczki nie były dowodem złego współżycia małżonków, które naogół układało się w jak najbardziej harmonijnej zgodzie całej rodziny. Raczej wypływały one z chwilowych trosk o chleb powszedni i chęci posiadania jak najwięcej morgów gruntu.

Może by zresztą co rzekła, ba! musiała by co powiedzieć, aby jej słowo było ostatnie. Pukanie do drzwi przerwało osobliwą dyskusję.

— Proszę!

— Niech będzie pochwalony!...

— Na wieki wieków!..,

— Dobry wieczór!

— Dobry wieczór!

Weszła Marysia Boczkówna, koleżanka Hanki.

Boczkowie mieszkali w tejże wsi, kilka domów dalej. Bodajże była to nawet dalsza rodzina, o co zresztą nie trudno było w Zegrzankach, bo prawie wszyscy byli z sobą mniej lub więcej spowinowaceni. Gdzieś, kiedyś, ktoś z familii Molaków wszedł do rodziny Boczków, a jedynie czas i pokolenia rozcieńczyły spólnotę krwi.

Marysia była szczupłą brunetką, średniego wzrostu, o dużych wyrazistych, piwnych oczach, które jej pociągłej, lecz drobnej twarzy nadawały charakter marzycielski. Jedynie wąskie i długie starannie pielęgnowane brwi nie mogły pomieścić się w ramach całości twarzy. Stąd pewien dysonans w urodzie, który wprawdzie nie umniejszał wcale wdzięku licom, ale oczom odbierał w dużym stopniu rys marzycielski.

Marysia marzycielką nie była. Trzymała się mocno wszystkimi zębami ziemi. Dla niej nie istniał ideał, rzecz, która by nie dała się ująć w konkretną formę, nie abstrakcyjną. Co gorsze, że w tych swoich pojęciach posuwała się dalej: na wszystko patrzyła pod kątem widzenia osobistych korzyści. Wyrachowanie grało u niej pierwsze skrzypce.

— Witamy, Marysiu! — podskoczyła do niej Hanka.

Obie żyły z sobą w dość zażyłych stosunkach. Boczkówna była zaledwie o niecałe półtora roku starsza od Molakówny.

Przybyła powitała wszystkich. Stary Molak z najściem gościa jak by zrzucił z siebie ciężar żoninych wymówek,.

— No, dość, stara paplania — zwrócił się do żony. Mało się to człek nazłości z ludźmi. Jeszcze ze swoimi będzie się gryźć. Trzeba zajrzeć w gospodarstwo.

— Pański oko konia tuczy.

— W rodzinie bywa różnie — ciągnął po chwili dalej. Tak, jak na całym świecie i w kłótniach, i w zgodzie lata mijają... Z woli boskiej i cierpieć trzeba czasami. Życie zabawą nie jest.

— Bo to człeka, widzisz stary, gryzie. Ten, albo tamten dziadem ze wsi w ostatnich portkach wywlecze się w świat, a po kilku latach wraca jako krezus.

— Kto za nimi trafi, czy ma sakwy pełne, czy też baki świeci. Kupa przechwałek! Obieżyświaty kute na cztery nogi! Między ludźmi tylko zamieszanie robią! Dobrze im gadać! Innych okrętami do kraju przywożą, na Ojczyny łono. O, uśmiechniętych nawet...

Wskazał palcem na czoło.

— Gdzież ich bogactwa? Sakwy złota pełne? Wariat na starość! Kochanówka go czeka! Tego się dorobił na cudzoziemskim chlebie.

— Masz świętą rację. Człowiek tak w popędliwości co powie, nawet się nie zastanowi co.

Marysia nie domyśliła się o czym rozmawiano. Zresztą była zaaferowana inną myślą, projektem, z którym właśnie przyszła i chciała się podzielić z Hanką, a obecność całej rodziny Molaków stała temu na przeszkodzie.

To też z zadowoleniem przyjęła odejście Molakowej do następnego pokoju, a ojca z synem — w podwórze dla dopełnienia ostatnich wieczornych czynności gospodarskich.

c. d. n.

Żydzi w Afryce

Deutsche Kolonial Zeitung z dn. 1. I. 39. drukuje artykuł, omawiający stanowisko żydów w Afryce. Ciekawe informacje, zawarte w tym artykule, podajemy w streszczeniu.

Ilość żydów w Afryce oblicza się na ca 700.000. Można ich podzielić na trzy grupy: 1) t. zw. żydów arabskich, którzy w 1492 r. wywędrowali z Hiszpanii i osiedlili się w Północnej Afryce jako żydzi sefardyjscy, 2) żydów, którzy przybyli jako kupcy na już skolonizowane terytoria afrykańskie, 3) żydów — emigrantów, którzy od r. 1933 napływali, przedewszystkiem do unii Południowo-Afrykańskiej.

Jeśli chodzi o rozmieszczenie żydów w Afryce, to grupują się oni na dwóch jej przeciwległych krańcach, mianowicie w Afryce Północnej (przedewszystkim na terytoriach francuskich) — i w Afryce Południowej. W Afryce Północnej — ilość żydów w Tunisie, oblicza się na około 100.000. Żydzi w Tunisie, tak jak i w Algierze, pracują przeważnie w handlu, weszli również w posiadanie rozległych posiadłości ziemskich.

Liczba ludności żydowskiej powiększa się szybko, wskutek wielkiego przyrostu naturalnego. Tak np. we francuskim Maroko w stosunku do 154.000 Francuzów — jest 161 000 żydów.

Na terytoriach włoskich i hiszpańskich żydzi znajdują się również w dużych ilościach, nie odgrywają jednak tak poważnej roli jak w koloniach fraucuskich.

Na południu kontynentu afrykańskiego element żydowski posiada znaczne wpływy zwłaszcza w Unii Południowo-Afrykańskiej. Żydzi zdołali tam osiągnąć pewnego rodzaju dyktakturę gospodarczą i silne wpływy polityczne.

W rękach żydowskich w Unii znajdowało się:

Handel diamentami	w 100 %
Wielki Handel	„ 90 „
Drobny Handel	„ 89 „
Handel alkoholem	„ 87 „
Zawód lekarski	„ 70 „
Adwokatura i sądow.	„ 65 „
Hotele	„ 90 „
Kina i teatry	„ 100 „
Prasa i radio	„ 90 „
Rzemiosło	„ 1 „
Robotnicy	„ 0 „

W r. 1936 nastąpiło największe nasilenie imigracji żydowskiej do Południowej Afryki - do października włącznie przyjechało tam 2764 żydów.

Spowodowało to w lutym 1937 r. obostrzenie przepisów imigracyjnych — i wywołało reakcję w miejscowym społeczeństwie.

Wyrazem zmienionej podstawy społeczeństwa był rezultat wyrobów w maju 1938 r., które przyniosło zwycięstwo wrogiej żydom partii narodowej.

Z listów do Redakcji

Jak uwolnić się od hurtowników żydowskich

W związku z artykułem „Przestroga dla chrześcijańskiego rzemiosła fotograficznego", zamieszczonym w jednym z poprzednich numerów „Narodowego Życia Gospodarczego", proszę Szan. Redakcję o zamieszczenie na łamach swego pisma mych uwag.

Jeśli moi koledzy po fachu chcą, aby ich społeczeństwo polskie popierało, omijając obok istniejące zakłady fotograficzne żydowskie, to nie trzeba wiązać się z takjmi M. Jakubowiczami, którzy po przysłaniu próbek piszą bezczelnie: „co znaczy, że nie zamawiam towaru?" — tak jak by kupienie u niego towaru było obowiązkiem.

Nie mogę zrozumieć, że koledzy fotografowie, zwłaszcza ci w dużych miastach, mogący kupować w miarę potrzeby bez magazynowania, biorą towar na zapas, a zatem z konieczności na kredyt i w tym wypadku u żydów.

Chociaż mieszkam na dalekiej prowincji i mam swój zakład przeszło 25 lat, nigdy nie kupuję towaru na kredyt. Jeśli już tak trudno komuś wydać jednorazowo kilkadziesiąt złotych, które często idą na rzeczy zbyteczne, niech z obrotów odkłada 20 proc. a zobaczy, że na towar zawsze będzie miał gotówkę.

K. Łukaszewski, fotograf
Opoczno.

Podajemy **naszym Czytelnikom do wiadomości,** że współdziałając z Wydziałem Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego w Łodzi, będziemy informować wszystkich zainteresowanych Polaków w sprawach gospodarczych, a mianowicie: we wszelkich kupnach, sprzedażach i dzierżawach różnego rodzaju lokali, domów i ziemi, przedsiębiorstw handlowych i wytwórczych; będziemy ułatwiali nawiązywanie stosunków handlowych z przedsiębiorstwami - chrześcijańskimi; będziemy udzielać wszelkich porad technicznych, wschodzących w zakres wytwórstwa.

Zapytania należy kierować do redakcji Narodowego Zycia Gospodarczego, Łódź, ul. Piotrkowska 86 m. 10.

Obowiązkowe zaopatrywanie samochodów w szyby nierozpryskujące się

Wobec wydania przez Urzędy Wojewódzkie oraz Komisariat Rządu m. st. Warszawy nakazu zaopatrzenia autobusów, samochów ciężarowych i taksówek w szyby ze szkła nierozpryskującego się najpóźniej do dnia 1 marca b. r. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do Ministerstwa Komunikacji z memoriałem, w którym wskazał, iż w tak krótkim czasie fabryki krajowe nie zdołają wyprodukować dostatecznej ilości szkła nierozpryskującego się. Fabrykacja tego artykułu znajduje się w Polsce dopiero w stadium początkowym

W tym warunkach, według obliczeń Związku Izb, zaopatrzenia do 1 marca b. r. autobusów ciężarowych i taksówek w szkło nierozpryskujące się, zmusiłoby do importu do Polski tego szkła na sumę ok. 2 milionów zł.

Podzielając słuszność stanowiska samorządu gospodarczego. Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło Związek Izb, że ze względu na niedostateczny stan krajowej produkcji szyb bezpieczeństwa - wzięło pod uwagę trudności w zaopatrywaniu się przedsiębiorstw samochodowych w tego rodzaju szyby i pozostawiło Urzędom Wojewódzkim możnośc przedłużenia terminu oszklenia szybami bezpiecznymi o trzy lub więcej miesięcy, w razie stwierdzenia rzeczywistego braku szyb wyrobu krajowego na rynku,

KOMUNIKAT

W dniu 11. bmi odbędzie się, poprzedzone nabożeństwem w kościele Św. Krzyża w Łodzi, zwyczajne posiedzenie Rady Łódzkiej Izby Rolniczej.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje między innymi przyjęcie sprawozdania z działalności Izby za okres od 1. IV. 1937 do 31. III. 1938 r., planu pracy na r. 1939/40, preliminarza budżetowego oraz uchwalenie zmian w statucie Łódzkiej Izby Rolniczej.

Obrady odbędą się w lokalu Izby przy ul Piotrkowskiej 96 w Łodzi.

Początek o godz. 11-ej.

Niniejszy przekaz służy

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa) — „NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE" — Nr. rozrachunku 55

Na zł ___ gr ___

Wpłacający:
nazwisko) ...
imię) ...
Poczta:
miejscowość: ...
ulica ...
numer domu ... numer mieszkania ...

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY — Nr. rozrachunku 55

na zł ___ gr ___
złote słownie ___ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE"

UL. PIOTRKOWSKA 86

POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

do wpłacania prenumeraty

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnići przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

Na terenie powiatu Zawierciańskiego potrzebny jest: a) kupiec z branży galanterii dzianej, który mógłby objąć już istniejącą placówkę. Cena z urządzeniem i towarem około 9.000 zł. Poprzedni właściciel sprzedaje, z powodu objęcia większego interesu, b) kupiec branży żelaznej. Lokal jest wolny, punkt dobry, czynsz niewysoki.

Na terenie Zawiercia potrzebny jest kupiec branży konfekcji męskiej i damskiej. Sklep wolny w centrum miasta. Kapitał konieczny około 15.000 zł.

Kupię w Warszawie: a) sklep galanteryjny, b) paszteciarnię - kawiarnię.

Wydzierżawię ogród na lat 3—4 dom 3 pokojowy i 2 hektary 12-letniego sadu za 3.000 zł lub 50 proc. dochodu. Kaucja do omówienia. Miejscowość na linii Tarnów — Krynica. Zbyt łatwy.

W Wilnie i na Wileńszczyźnie potrzebni są wykwalifikowani czapnicy. Egzrestencja zapewniona.

Z powodu wyjazdu dotychczasowej dentystki jest możność osiedlenia się w Piotrkowie-Trybunalskim dentysty. Lokal poprzedni jest wolny.

W COP. (lubelski) jest do sprzedania dobrze prosperujący sklep bławatny. Cena kupna - remanent — w przybliżeniu 5.000 zł.

Sprzedam dom z ogrodem owocowym w Świdrze tuż około kolei.

Poszukiwani są udziałowcy, którzy weszli, do spółki w celu uruchomienia huty szklanej, położonej niedaleko warszawy. Kapitał potrzebny do uruchomienia huty i rozpoczęcia, produkcji około 75.000 zł. Przewidywana rentowność — duża.

Bliższych informacyj udzieli Wydział Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie (Al. Jerozolimskie 17 m.5) osobiście lub listownie z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź. 112

Na terenie Łodzi została założona przez narodowca wytwórnia tasiemek łyczkowych, która może je dostarczać P.T. kupcom w hurcie i detalu. Wytwórnię tę gorąco poiecamy PT. kupcom chrześcijańskim. Listy prosimy kierować do redakcji Nar. Życia Gospod. z załączeniem znaczka pocztowego. 113

Jest do sprzedania sklep spożywczo-kolonialny na ul. Napiórkowskiego w Łodzi. Powodzenie zapewnione. Klijentela wyrobiona, kupująca za gotówkę. 114

Jest do sprzedania w powiatowym mieście zakład fotograficzny za tysiąc dwieście złotych. 115

W miejscowości podmiejskiej Warszawy jest do sprzedania zakład fryzjerski wraz z całym urządzeniem z powodu wyjazdu właściciela. Cena niska. Zakład egzystuje 7 lat — prosperuje dobrze.

Spółdzielnia zdrowia w pow. Suwalskim poszukuje lekarza. Warunki: mieszkanie, opał, światło, stałe wynagrodzenie 450 zł. i inne dodatki połączenie kolejowe, autobusowe, elektryczność, 15 klm. od miasta Suwałk. Do objęcia natychmiast.

Zakład jubilersko - zegarmistrzowski na prowincji poszukuje w Warszawie złotnika - chrześcijanina, dobrego fachowca, z którym chce nawiązać kontakt w celu poruczania prac złotniczych.

W okolicy Powązek jest do sprzedania nieruchomość: plac dwa fronty i mały domek mieszkalny. Cena 400 000 złotych.

Bliższe informacje w Wydziale Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie (Aleje Jerozolimskie 17 m. 5, osobiście od godz. 12—14, listownie z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź. 111

W Miechowie, mieście powiatowym województwa kieleckiego. brak chrześcijaskich składow: 1) skupu zbóż i 2) składu sprzedaży drzewa budowlanego, desek, opału i t. p. Natomiast obok stacji kolejowej są do wydzierżawienia nowe magazyny ogniotrwałe o przestrzeni 200 mtr. kwadr., nadające się na skład skupu zboża, przy tym mieszkania i 13 dużych piwnic a około tego plac 1 k-a, nadający się na skład drzewa budowlanego, desek, opału itp. Na obiekt ten jest b. łatwo dobudować bocznicę kolejową.

Właściciel tego objektu. chcąc aby tego typu placówki chrześcijańskie powstały w Miechowie, dla zagospodarowania się wydzierżawi początkowo objekt ten na 3 miesiące bezpłatnie.

Zgłoszenia kierować: Jan Spiechowicz, fotograf Miechów, Rynek 14. 110

Potrzebny jest natychmiast zdolny fotografista. Powodzenienie zapewnione. 109

W mieście, liczącym 30 tysięcy mieszkańców. brak jest lekarza okulisty Polaka. Powodzenie zapewnione. 108

Osoby, które się zajmują drobnym skupem szmat wszelkiego rodzaju oraz ścinków krawieckich i chcą je sprzedawać, niech się zgłoszą do Wydziału Akcji Gosp. Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 m. 10. 107

Jest do sprzedania w Łodzi dom, 18 mieszkań z ogródkiem i placem frontowym przy ruchliwej ulicy. W domu tym można założyć interes handlowy. Cena niska. 106

Potrzebny wspólnik do przedsiębiorstwa handlowego z gotówką mniejwięcej tysiąc złotych. 105

Natychmiast do objęcia wytwórnia sznurowadeł i tasiemek wyłącznie w ręce chrześcijańskie, bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego ulica Piotrkowska 86. 104

Krawiec damski poszukuje miejscowości, gdzieby mógł pracować w swoim fachu. Żona jest krawcową. (G) 103

Jest do sprzedania sklep spożywczy. Kapitał potzebny 3.000—3.500 zł Miejscowość położona w woj. warszawskim. (G) 102

Sprzedam sklep galanteryjno - spożywczy. Jedyna placówkach rześcijańska w Zwierzyńcu Towar, urządzenie — cena około 4.000 zł (G) 101

Na terenie woj. stanisławowskiego potrzeba: a) cukierni, owocarni i przedsiębiorstw rzeźniczych; b) potrzeba także blacharzy, szklarza, malarza pokojowego, czapnika; c) jest do wydzierżawienia piekarnia. Miejscowość często nawiedzana przez turystów w zimie, latem letnisko (G) 100

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź.

Redakcja.

---

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził .....

Wpisał .....

Nr listy rozrachunkowej .....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz określenia osoby, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Niniejszy przekaz służy

Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administr.

W sprawie niepłacenia komornego

Bardzo ciekawa dla świata handlowego sprawa była przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego.

Sąd zasądził eksmisję restauracji a także Właścicielka domu wystąpiła do Sądu Grodzkiego z pozwem p-ko rastauratorce, domagając się jej eksmisji i zasądzenia kilkumiesięcznego czynszu.

częś komornego. Natomiast Sąd Okręgowy, do którego odwołała się restauratorka, zmienił zaskarżony wyrok, oddalił żądanie eksmisji, a odnośnie komornego wobec całkowitego uregulowania go przez lokatorkę w trakcie procesu pozostawił bez rozpoznania, zasądzając jednakże na rzecz właścicielki domu 192 zł. kosztów sądowych.

Sąd Okręgowy wyszedł z założenia, iż restauratorka nie ponosi winy za opóźnienie w zapłacie komornego, ponieważ z chwilą otwarcia w tymże samym domu podobnego przedsiębiorstwa gastronomicznego, wynikła dla niej nieprzewidziana konkurencja, w wyniku której jej siła płatnicza wydatnie zmalała.

Niezadowolona właścicielka domu wniosła skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego domagając się uchylenia wyroku, jako naruszającego przepis art. 243 § 2 Kodeksu Zobowiązań, który powiada, że opóźnienie w świadczeniu będące następstwem okoliczności, za które dłużnik nie odpowiada, nie jest uważane za zwłokę. Zdaniem właścicielki domu, tylko siła wyższa mogła usprawiedliwić nieopłacenie czynszu w terminie, co w sprawie nie zachodzi. Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, uznał bowiem, że powołany przepis stosuje się nie tylko wówczas, kiedy ma miejsce wypadek siły wyższej jak np wojna, zaraza, itp. lecz także wtedy, gdy mamy do czynienia z faktami, za które dłużnik, w danym razie lokatorka, nie ponosi winy.

Innymi słowy Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że nieopłacenie przez lokatorkę komornego w terminie, że w tym samym domu otwarto przedsiebiorstwo konkurencyjne, które zmniejszyło dochody lokatorki, było usprawiedliwione i nie mogło powodować eksmisji.

Sąd Najwyższy wyraził też pogląd, iż obojętne jest dla sprawy, czy lokatorka zastrzegła sobie u właścicielki domu, iż ta nikomu nie wynajmie lokalu na przedsiębiorstwo konkurencyjne, czy też takiego zastrzeżenia nie zrobiła i że wystarczy sam fakt istnienia konkurecji, wpływającej ujemnie na dochodowość przedsiębiorstwa.

(Wyrok S. N, 2 13 lipca 1938 r. w sprawie Heleny Orentrajch p-ko Gurewiczom — Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 48 z 28 listopada 1938 r.).

Firma L. Plihal kocha się w... żydach

Fabryka Wyrobów Trykotowych L. Plihal w Łodzi jako chrześcijańska, usilnie popierana przez kupiectwo chrześcijańskie całego kraju, sama jednak nie jest pod tym względem w porządku. Oto - jak się dowiadujemy — właściciel tej firmy Karol Plihal posługuje się bardzo często żydami, nie dając prawie nic zarobić Polakom i przedsiębiorstwom chrześcijańskim.

Fakty i przykłady? Oto one: Fabryka rok rocznie zamawia swe druki w drukarni Mortka Pomeranc przy ul. Zawadzkiej, mimo ofert i zabiegów firm chrześcijańskich. I rokrocznie też daje zyski idące na tysiące złotych żydowi, zamiast wzbogacać tłocznie polskie. Tylko mniejsze jakieś zamówienie dla zmylenia czujności p. Plihal daje drukarni chrześcijańskiej, ale wnet wraca do swego Pomeranca. Mało tego.

Drugim takim protegowanym p. Karola Plihala jest również żyd — Natan Bluth. Zresztą samo nazwisko mówi za siebie. Bluth jest stałym dekoratorem wystaw sklepowych w Łodzi oraz w całym kraju. Ponieważ firma ma kilka oddziałów sprzedaży, jak w Katowicach, we Lwowie, w Warszawie, w Wilnie — zarobki Blutha są kolosalne. Jeździ on po całym kraju zagarniając zarobek tych, którzy chodzą nieraz o głodzie i bez butów.

O fakcie zatrudnienia żyda przez firmę dowiedziałaby się opinia polska już wcześniej, gdyby nie szczęśliwy przypadek dla firmy. Oto, podczas gdy otwierano nowy oddział sprzedaży firmy L. Plihal we Lwowie — grupa studentów wracająca ze swych zajęć zajrzała przez ciekawość za ogrodzenie z desek. Jakież było jej zdziwienie a następnie oburzenie, gdy przez szpary zobaczono w oknie wystawy rasową postać Natana Blutha. I byłoby doszło do awantury i wykrycia skandalu, gdyby żyd nie zrejterował z wystawy i nie skrył się w ubikacji w głębi lokalu.

Nie koniec jednak na tym. Trzecim pupilem Plihala jest Abram Grünblau, mieszkający w swym wspaniale urządzonym mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej 89. Grünblau jest stałym deklarantem firmy i załatwia wszystkie formalności związane z importem surowca do fabryki. Ma on w fabryce przy ul. Krzemienieckiej swe biuro i gabinet, i z góry patrzy na urzędników chrześcijan zatrudnionych w tej firmie, pewny siebie i swego protektora. Oto trójka żydów zabierająca chleb Polakom, zatrudniona w firmie, która chce uchodzić za placówkę chrześcijańską,

Zapytujemy p. Karola Plichala jak długo będzie tolerował w swej firmie żydów toczy daje im zarobek rozmyślnie czy też przez nie dopatrzenie. W epoce kiedy cały świat odgradza się od żydów, kiedy wszyscy chrześcijanie myślą tylko o swoich, dziwnym nam się wydaje dotychczasowe stanowisko firmy.

O stosunkach panujących w firmie Plihal jeszcze napiszemy.

Kupujesz? — przejrzyj ogłoszenia

Za dział ogłoszeń odpowiada Administracja.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma z wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków“ i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2,10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor Ewaryst Zwierzewicz. Łódź, Marii Piotrowiczowej 8 Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Redaktor przyjmuje od 17—18-ej. Drukarnia B. Kazulaka, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.